

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Kałamajski Stefan: Jak rozwiązać zagadnienie Wystawy Krajowej na 25-lecie
Niepodległości

Źródło:

Gospodarka Zachodnia Rok 2 1938 zeszyt 20, strony 168-171

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

miastach: Leodium i Brukseli. Niech w Poznaniu odbędzie się wystawa przemysłowa i rolnicza, a w Warszawie kultury i sztuki. Takie rozwiązanie zagadnienia nie będzie kosztowne i jednocześnie zadowolni pragnienia stolicy.

Uznając sprawę powszechnej wystawy krajowej w r. 1944 za bardzo ważną, poświęcamy temu zagadnieniu więcej miejsca. W rozważaniach prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu p. Kałamajskiego, które zamieszczamy poniżej, znajduje się szersze rozprawienie problemu i jego wszechstronniejsze naświetlenie. W artykułach dalszych rozważamy sprawę jeszcze pod innym kątem.

Poznań wystąpił z inicjatywą wystawy krajowej w r. 1944 i posiada należyte dla tego celu urządzenia. W imię czego pragnie inne miasto sfruktyfikować tę inicjatywę, rzucać na jej realizację kilkadziesiąt, jeżeli nie kilkaset milionów, pozbawiając Wielkopolskę możliwości wzmocnienia się gospodarczego i narodowego, na którym to odcinku zaznaczają się na jej terenie coraz poważniejsze szczyby? Dlaczego wady narodowe — jak w tym wypadku naśladownictwo i chęć zużytkowania inicjatywy Poznania — mają stale znajdować pożywkę do pogłębiania się i rozwoju? Współudział obu miast: Warszawy i Poznania w realizacji Wystawy Krajowej 1944 r. byłby budującym i w istniejących warunkach najlepiej rozwiązywałby zagadnienie.

Stefan Kałamajski

Jak rozwiązać zagadnienie Wystawy Krajowej na 25-lecie Niepodległości?

Na zebraniu Zw. Izby Przemysłowo - Handlowych w Katowicach w dn. 4 bm. w dyskusji nad Powszechną Wystawą Krajową w 1944 r. prezes poznańskiej Izby przemysłowo-handlowej p. Kałamajski Stefan wygłosił przemówienie, które poniżej podejmy w streszczeniu.

Zaznaczywszy, że do zagadnienia „Wystawy 1944 r.” podchodzi nie pod kątem regionalnych interesów, lecz w sposób obiektywny, mając przy tym na uwadze interesy całego kraju, p. Kałamajski wskazał, iż inicjatywa urządzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1944 wyszła z Poznania. Na plenarnym zebraniu w dniu 12 grudnia 1934 r. Izba jednomyślnie wypowiedziała się za urządzeniem PWK w Poznaniu i upoważniła Prezydium Izby do podjęcia stosownych kroków. Zawiązał się nawet tymczasowy komitet organizacyjny, którego przewodnictwem objął Prezydent st. m. Poznania, zaś wiceprezesurę tegoż komitetu Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. Wspomniany komitet wdrożył odpowiednie kroki i odbył szereg rozmów z przedstawicielami władz centralnych w szczególności z p. Wicepremierem Inż. E. Kwiatkowskim, Ministrem P. i H. A. Romanem, i i. uzyskując zazadniczo przychylne ustosunkowanie się czynników rządowych do idei związania Powszechnej Wystawy Krajowej z rocznicą 25-lecia odzyskania Niepodległości.

Wyrazem pozytywnego stanowiska Rządu wobec projektu urządzenia PWK w r. 1944 jest uchwała Rady Ministrów, stanowiąca przedmiot obrad Związku Izb. Jak wynika z przedłożenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Radę Ministrów, koszt wystawy wyniósłby w wypadku jej urządzenia w Poznaniu — 12 milionów złotych (tutaj Ministerstwo miało na uwadze projekt p. dyr. Roppa z r. 1934, obecny nasz projekt wykazuje koszty w wysokości zaledwie 6 milionów zł), zaś w wypadku urządzenia wystawy w Warszawie — 62 miln. złotych. Zdaniem jednak ekspertów poznańskich, koszt imprezy warszawskiej byłby znacznie wyższy, wyniósłby bowiem — ich zdaniem — 160 milionów złotych.

W obliczu powyższych cyfr, należy zastanowić się nad stosunkiem — jaki zachodzi między bardzo poważnymi wydatkami z jednej strony, zaś korzyściami wystawowymi z drugiej. Korzyści, jakie przynosi wystawa, są różnorodne. Jednak wszystkie te korzyści są natury długofalowej. Niewątpliwie dobrze jest, gdy społeczeństwo przedsięwzięcie poczynania obliczone na „daleką metę”, nie mniej jednak pamiętać należy, iż współczesna generacja Polaków ma do wykonania ogrom pilnych zadań, obliczonych na „krótką metę”. Budujemy C. O. P., pragniemy dźwignąć wzwyż poziom cywilizacyjny Kresów Wschodnich, potrzebujemy szkół dla naszych dzieci i nowych warsztatów pracy dla naszej młodzieży, mamy do pokonania ogrom trudności bieżących, mamy do nadrobienia ogrom zaległości. W tych warunkach, kiedy teraźniejszość stawia nas w obliczu tylu trosk, tylu zadań, kiedy musimy pracować jednocześnie i dla dnia dzisiejszego i dla jutra, trudno nam pracować jeszcze i dla pojutra! Czyli trudno nam podejmować zadania o charakterze długofalowym, a do takich zadań zaliczyć trzeba budowanie wystawy w 1944 r. Wobec tych trudności, kwestia kosztów urządzenia wystawy posiada znaczenie pierwszorzędne.

Poza wyżej wyliczonymi korzyściami, jakie przynosi wystawa, należy również brać pod uwagę korzyści, jakie wystawa daje miastu, względnie okręgowi, w którym się odbywa. Tutaj wylania się kwestia: gdzie ma odbyć się PWK 1944 r? W Warszawie, czy w Poznaniu? W stolicy, czy w mieście prowincjonalnym? Między miastem prowincjonalnym i stolicą trudno robić porównania, bowiem dynamika stolicy ma charakter zupełnie specyficzny. Jak to słusznie wywodzi referat Izby warszawskiej, stolica, jako główny w Polsce ośrodek dyspozycyjny w zakresie administracji, kultury, życia gospodarczego, polityki zagranicznej itd., posiada własną swoją dynamikę. Przy naszej współczesnej centralizacji i interwencjonizmie wszystkie drogi muszą wieść do Warszawy. Własna dynamika stolicy sprawia, iż w niedalekiej przyszłości zdoła ona nadrobić zaległości i o własnych siłach (pośrednio



wspierana przez cały kraj) zdoła zrealizować swoje cele urbanistyczne. Nie może jednak Warszawa zbyt forsować swojego rozwoju, świadomą bieżących trudności, z którymi musi walczyć. Jako na przykład wspomnianych trudności prezes Kałamański powołał się na perturbacje finansowe wywołane przez włączenie gmin podmiejskich w orbitę wielkiej Warszawy, oraz na zagadnienia komunikacyjne, które stolica ma do rozwiązania.

Gdy stolica w ubiegłych latach zdołała pięknie rozwinąć się, inne wielkie miasta Polski odrabiają zaległości znacznie powolniej niż Warszawa (przykład kanalizacja w Łodzi). Wiele z pośród wielkich miast w Polsce ma swoją specyficzną dynamikę. Tak np. Łódź, jako ośrodek przemysłu włókienniczego, czerpie soki z całego kraju, podobnie Katowice, jako stolica okręgu ciężkiego przemysłu. Gdynia, jako miasto portowe, Kraków, jako centrum turystyki i opiekun — wspólnie z Sosnowcem i Lublinem — centralnego okręgu przemysłowego także korzystają, względnie korzystać będą z przywilejów naturalnych bądź prawnych. Rozpatrując więc problem wystawy jako środka aktywizacji życia danego miasta, należałoby uznać, że trzy miasta: Lwów, Wilno i Poznań zasługują na wzięcie ich pod uwagę. Mówca z różnych względów przychodzi do prze-

konania, iż najbardziej słusznym byłby wybór Poznania.

Miasto Poznań specjalizuje się w urządzaniu wystaw i targów od blisko 30 lat, czyniąc odpowiednie inwestycje systematycznie od czasów przedwojennych, z których to czasów pochodzi np. Wieża Górnosłaska. W ciągu 18-tu lat Niepodległości Poznań wydał na cel przystosowania się do potrzeb targowo-wystawowych 52 mil. złotych! W tym celu miasto poważnie zadłużyło się (gdy z początkiem 1928 r. zadłużenie gminy m. Poznania w miejscowej KKO wynosiło milion złotych, w połowie 1929 wzrosło do ca 20 milionów złotych). Dzięki konsekwentnej polityce urbanistycznej, miasto posiada — w przeciwieństwie do Warszawy — odpowiednie arterie wylotowe i przelotowe oraz może się poszczycić wysoką kulturą mieszkaniową; ten ostatni względ posiada doniosłe znaczenie dla sprawy zakwaterowania turystów, która to sprawa znacznie korzystniej przedstawia się w Poznaniu niż w Warszawie.

Dzięki inwestycjom, poczynionym przez miasto Poznań, koszt wystawy poznańskiej byłby o wiele niższy, niż wystawy warszawskiej. Problem kosztów został we wniosku Ministerstwa Przemysłu i Handlu na Radę Ministrów nieco

zbagatelizowany. Czytamy przecież we wspomnianym przedłożeniu:

„Zupełnie uboczną jest tutaj kwestia kosztów, które byłyby niewątpliwie niższe w Poznaniu (ca 12 miln.) aniżeli w Warszawie (ca 62 miln. zł)”.

Potraktowanie kwestii kosztów w sposób tak uboczny jak to czyni sprawozdawca Ministerstwa Przemysłu i Handlu nie jest właściwe, i musi spotkać się z krytyką ze strony przedstawicieli życia gospodarczego, na które to życie gospodarcze ciężar urządzenia wystawy spadnie przede wszystkim. Jak wynika z przedłożenia Izby Warszawskiej, koszt wystawy obliczony na tak wielką skalę, byłby ogromny, nie wiadomo, czy obliczona przez ekspertów poznańskich kwota 160 milionów złotych okazałaby się w rzeczywistości wystarczająca, nie wiadomo, czy nie będzie trzeba przeznaczyć na ten cel 200 a może i 300 milionów złotych? Pamiętać bowiem należy, że raz już zaangażowawszy się w budowę wystawy, ani Rząd ani stolica nie mogłyby cofnąć się z drogi, musiano by brnąć dalej w wydatkach, prestiż bowiem wymagałby wykończenia wystawy na czas. Doświadczenie uczy, że w takich wypadkach następuje jak gdyby „znieczulenie finansowe”, które sprawia, że wysokość wydatków przestaje odgrywać rolę. Na tak poważne wydatki mogą sobie pozwolić państwa o wysokim stopniu zamożności, jak Anglia, Stany Zjednoczone, Szwecja itp., nie może zaś pozwolić sobie Polska, w której panuje głód inwestycji najbardziej elementarnych w stosunku do których wystawa schodzi na plan drugi. W przeciwieństwie do inwestycji na terenie Gdyni lub na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, które czynione są z myślą o dobru całego Państwa, inwestycje wystawowe w Warszawie służyłyby niemal wyłącznie stolicy.

Od połowy ubiegłego roku rynki zagraniczne stoją pod znakiem dekonjunktury. Wprawdzie przebieg cykli kryzysowych jest obecnie inny, niż był dawniej za czasów gospodarki liberalnej, — wprawdzie więc nie wiemy, czy również i gospodarstwo polskie zostanie objęte dekonjunkturą, nie mniej jednak przezorność nakazuje liczenie się z taką możliwością. Należy uświadomić sobie, że nasze rezerwy dewizowe i skarbowe są bardzo skromne tak, że odporność organizmu gospodarczego na przesilenie jest słaba. Wprawdzie zamknięcie rachunkowe za 11 miesięcy roku budżetowego 1937/38 wykazuje nadwyżkę dochodów Skarbu Państwa w wysokości około 15 miln. zł, jednak drugi rachunek nie mniej ważny od budżetu, mianowicie bilans handlowy, wykazuje deficyt. Z powyższych względów musimy kierować się przezornością przy podejmowaniu realizacji tego rodzaju planów, co plan wystawowy, uświadamiając sobie, że wielkie roboty inwestycyjne uniemożliwiają, względnie utrudniają redukcję ciężarów podatkowych, podbijają import i utrudniają eksport, a więc przyczyniają się do hamowania rozwoju konjunktury.

Jeżeli już mowa o koniunkturze, należy uwzględnić również i koniunkturę regionalną Wielkopolski. Przywykło się traktować Wielkopolskę jako województwo zasobne i dobrze prosperujące. Niestety, tak już nie jest! W ogólnej poprawie partycypuje Wielkopolska w stopniu tak nikłym, że

rezultat równa się poprostu staniu w miejscu, a mianowicie w miejscu oznaczonym mianem „dno kryzysu”. Dość powiedzieć, że w Wielkopolsce i na Pomorzu mamy najwyższą stosunkowo ilość bebrobotnych i najmniejszy przyrost zatrudnienia. W stosunku do stanu z r. 1928 zatrudniamy o 30% mniej robotników w wielkopolskim przemyśle przetwórczym.

Jeżeli oprzeć się na statystyce stanu zatrudnienia w przemyśle przetwórczym i porównać stan zatrudnienia w drugim półroczu 1937 ze stanem z roku 1928, wówczas można uszeregować poszczególne województwa w następującej kolejności: stan najniższy — woj. pomorskie 59, poznańskie 70, śląskie 76, krakowskie 81, lubelskie 83, kieleckie 84, stanisławowskie 86, łódzkie 87, lwowskie 96, m. st. Warszawa 100, warszawskie 102 itd.

Na fatalne położenie Wielkopolski oddziałuje szereg czynników, których nie chcę tutaj wszystkich przedstawiać. Ograniczam się do zwrócenia uwagi na fakt, iż w ciągu kilkunastu lat województwa zachodnie pociągane były do najwyższych świadczeń na rzecz Państwa, co osłabiło niezmiernie ich organizm gospodarczy; wielu będzie trzeba lat, aby dźwignęły się one ze stanu obecnej anemii. Kiedy to podźwignięcie się nastąpi — niewiadomo, pamiętać bowiem należy, iż np. Wielkopolska corocznie dziesiątki milionów złotych ciągle jeszcze odprowadza do kas centralnych alimentując COP i inne okręgi finansowo-bierne. Nie zaś nie otrzymuje wzajemian; natomiast często daje się zauważyć objaw, który nazwę „ewakuacją strategiczną”.

Jeżeli uznamy potrzebę urządzenia wystawy w roku 1944 przy minimalnym nakładzie finansowym, to musimy wziąć pod uwagę wielkie inwestycje, poczynione przez miasto Poznań, umożliwiające pobudowanie tanim kosztem dużej wystawy.

Wielkopolska Rada Gospodarcza wypracowała projekt urządzenia dwóch wystaw w roku 1944: kulturalno-historycznej i rządowej w Warszawie, oraz gospodarczej w Poznaniu. Według tego projektu koszt urządzenia dwóch takich wystaw nie przekroczyłby 16 miln. złotych łącznie. W międzyczasie, tj. do roku 1944 ulegną znacznemu polepszeniu urządzenia komunikacyjne na osi Poznań—Warszawa. W szczególności, dzięki położeniu drugiego toru, oraz ulepszeniu nawierzchni, przebieg pociągów na linii Poznań — Warszawa zostanie sprowadzony do 4 godzin, zaś autostrada łącząca stolicę z Poznaniem, umożliwi dogodną komunikację automobilową.

W międzyczasie również i Warszawa poczyni znaczny krok naprzód w swej rozbudowie. Przypuszczać jednak należy, że do wybudowania naprawdę wielkiej wystawy, godnej stolicy, przygotowaną będzie dopiero za lat mniej więcej 20, czyli na 40-lecie Niepodległości.

Wreszcie prezes Kałamański wskazał na tło polityczne zagadnienia wystawowego. Ostatnio obserwuje się wzrost potęgi Niemiec, którego to wzrostu świadkami byliśmy w ostatnich tygodniach. Rzesza Niemiecka, dyskontując niemożność działania innych państw, odniosła szereg sukcesów, zachęcających Niemcy do dalszych podbojów. Stanowisko kanclerza w stosunku do Polski jest znane. Uznał on Polskę za „rzecz realną” ale nie zagwarantował granicy zachodniej Rzeczypos-

spolitej, tak, jak to uczynił w stosunku do granicy niemiecko-francuskiej, czy — ostatnio — granicy niemiecko-włoskiej. Wskutek układu o mniejszościach, który to układ był uzasadniony innymi względami, Polska usankcjonowała niemiecki stan posiadania na terenie Polski Zachodniej, z tej racji możemy liczyć się z wzrostem ekspansji niemieckiej na terenie województw zachodnich. Pamiętać musimy, że dzisiejsza Rzesza rozsadza się z nadmiaru sił, nagromadzonych w narodzie. Perspektywa wzrostu wpływów niemieckich na zachodzie Polski każe nam przygotować się do odparcia ekspansji niemieckiej,

każe więc nam wzmocnić gospodarczo i społecznie nasze Kresy Zachodnie.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Jak wyżej zaznaczono, województwa pomorskie i poznańskie nie partycypując w ogólnej poprawie gospodarczej, mają najwyższą stosunkowo ilość bezrobotnych i najmniej przyrost zatrudnienia.

W tych warunkach urządzenie wystawy w Poznaniu, jako stolicy Polski Zachodniej byłoby czynem nie tylko roztropności gospodarczej, ale i byłoby zgodne z postulatami racji stanu.

Jeśli nie ma być pustym frazesem hasło: „Pogranicze pancierzem Rzeczypospolitej“...

W „Gońcu Warszawskim“ z dn. 11 kwietnia rb. ukazał się artykuł, który ze względu na wierne odtworzenie rzeczywistości i trafności wniosków, przytaczamy poniżej w całości. Czynimy to z tym większą chęcią, że uwagi te wiążą się pośrednio z zagadnieniem uwzględnienia Poznania w organizacji Wystawy w 1944 r.

„Pogranicze pancierzem Rzeczypospolitej” — oto hasło, pod jakim odbywa się tydzień poświęcony kresom zachodnim, organizowany przez Polski Związek Zachodni. W jego propagandzie spotyka się wiele reminiscencji historycznych, natomiast mało mówi się o dzisiejszej rzeczywistości polskich kresów zachodnich, o ich położeniu gospodarczym i o wzmagającej się sile mniejszości niemieckiej. Pominęto milczeniem stałą propagandę, prowadzoną na tych ziemiach na rzecz naszego zachodniego sąsiada i niezrozumiałą a daleko posuniętą tolerancję administracyjnych czynników polskich.

Mówiąc o pograniczu, trzeba mieć na myśli nie tylko pas graniczny, dzielący obszar Rzeczypospolitej od Rzeszy niemieckiej, lecz cały obszar kresów zachodnich: Wielkopolskę wraz z Pomorzem, nie mówiąc już o Górnym Śląsku. Dlatego tak szeroko zakreślamy granice „pogranicza” bowiem obszar ten jaknajbardziej oddziaływa na pas graniczny i odwrotnie, bliskość granicy wywiera zasadniczy wpływ na charakter trzech województw zachodnich.

Pod względem narodowościowym żywioł polski wykazuje na kresach zachodnich zwartość i prężność. Na miejscu będzie przypomnieć, że Niemcy stanowią na Pomorzu niespełna 10 proc. ludności, w Poznańskim 9,5 proc., a na Górnym Śląsku (o którym jeszcze dzisiaj wroga nam propaganda mówi, iż jest niemiecki) tylko około 7 procent. Cyfry te są zaiste krzepiące i stanowią jaśniejszy promień w stosunkach polsko-niemieckich na naszym pograniczu. Jeżeli jednak spojrzymy na nie pod innym kątem widzenia, nabiorą zupełnie odmiennej wymowy. Gdy bowiem pod względem liczbowym Niemcy cofają się, to pod względem gospodarczym obserwuje się u nich stały postęp.

Stwierdzamy faktyczny stan rzeczy: w Wielkopolsce znajdują się powiaty, w których własność ziemską należy do Niemców w 50 proc., że wymienimy tylko

powiat Nowo-Tomyski, a już w żadnym z pozostałych własność ziemską niemiecką nie spada poniżej 10 proc. Na Pomorzu tworzy ona zwarte obszary, ciągnące się dziesiątkami kilometrów, pasami biegnącymi od granicy ku granicy.

W przemyśle i handlu Niemcy posiadają również poważny udział. Przemysł browarniczy jest w 80 proc. niemiecki, młynarski w 50 proc., dwie największe w Wielkopolsce fabryki markowych wyrobów spożywczych oparte są na kapitale niemieckim, przemysł cukrowniczy jest niemniej podminowany przez Niemców: to samo można powiedzieć o przemyśle gorzelniczym i mleczarskim. Poza kapitałem niemieckim, penetruje okręg wielkopolsko-pomorski kapitał gdański.

Na osobne omówienie zasługiwałyby stosunki w spółdzielczości. Na Pomorzu spółdzielczość niemiecka bezapelacyjnie góruje nad Polską, a w Wielkopolsce walczy o stanowisko przodujące. Jako przyczynek do stosunków niechaj służy fakt istnienia na Pomorzu wielu polskich placówek spółdzielczych, które uzależnione są od niemieckiego związku rewizyjnego, a to wskutek zadłużenia w bankach niemieckich.

W handlu stan posiadania niemiecki jest nieco mniejszy; na uwagę jednak zasługuje silne rozpowszechnianie towarów niemieckich i gdańskich w całej zachodniej Polsce — w znacznej mierze dzięki anonimowości pochodzenia. Szczególnie wiele towaru gdańskiego znajduje się na rynkach wielkopolsko-pomorskich z zakresu produkcji perfumeryjno-kosmetycznej, mydlarskiej, wyrobów czekoladowych i cukierniczych, artykułów spożywczych.

Gdybyśmy chcieli określić cyfrowo stan posiadania Niemców w przemyśle i handlu na kresach zachodnich (mówimy tylko o Pomorzu i Wielkopolsce), to udział kapitału niemieckiego w przemyśle określilibyśmy odsetkiem około 15 proc., a w handlu 9 proc. ogółu placówek.

Rozwój gospodarczy żywiołu niemieckiego na zachodnim pograniczu odbywa się w oparciu o miejscowe placówki bankowości niemiecko-gdańskiej, czerpiące kapitały nawet z poza granicy.

Te podstawy gospodarcze żywiołu niemieckiego, znacznie silniejsze od pozycji gospodarczej przeciętnego warsztatu przemysłowego i handlowego polskiego,